Nr. 169 | We Lwowie. Czwartek, dnia 22. Czerwca 1871. | Rok II.

# DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct.

Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRJACKIEM: rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową ZA GRANICĘ: do Prus i do Rzeszy Niemieckiej 5 zł. (4 talary) — do Szwecji i [redacted]

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: we Lwowie: Biuro Administracji Dziennika Polskiego przy placu Halickim w domu Łodyńskich pod l. 1. — W PARYŻU na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski rue du Pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile Nr. 22, pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE p. Rudolf Mosse.

OGŁOSZENIA przyjmuje się po opłacie 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

*Manuskryptów redakcja nie zwraca*



**Lwów** 21. czerwca.

Wszystkie pisma polskie zgadzają się w doniesieniach co do stanu sprawy wychodźtwa naszego we Francji. Stan ten stał się nieznośnym, odkąd trzeźwa polityka pana Thiersa każe Francuzom upatrywać zbawienie w przymierzu z panslawizmem moskiewskim — a innego panslawizmu, poza niezdrowemi mrzonkami kilku zapaleńców, nie ma wcale. Cała owa niechęć ku Polakom, opierana niby na udziale kilkunastu wychodźców naszych w ruchu paryskim, w gruncie opiera się na tej myśli, że sympatje polskie są zawadą dla Francji, a przymierze moskiewskie jest jej zbawieniem. Ta część Francuzów, która nam zostaje życzliwą mimo wszystkiego, co zaszło, nie pragnie niczego goręcej, jak tylko zaprzyjaźnienia się Polaków z ideami, propagowanemi przez Fadiejewa, z ideami, które dadzą się streścić w jednem słowie: zrzeczenia się indywidualności narodowej, polskiej, poddania się pod przemoc moskiewską.

Nie możemy pragnąć, ażeby znaczna część inteligencji polskiej zmuszoną była okolicznościami do przebywania w kraju, gdzie przeważają i przeważać muszą teorje podobne co do naszej sprawy. Co więcej, jeżeli uwzględnimy, jak nisko upadła Francja pod względem politycznym i społecznym, jak głębokie rany w jej ciele odkryły ostatnie zdarzenia dziejowe, nie możemy pragnąć nic innego, jak tylko, aby naród nasz jak najrychlej mógł uwolnić się od jakiejkolwiek styczności z tą zarazą, która we Francji podkopała p a ń s t w o i s p o ł e c z e ń s t w o. Zgubiemi dla sprawy polskiej są zarówno te doktryny, w imię których prawica Zgromadzenia narodowego, *en masse* na śmierć skazując rokoszan, pragnie przywrócić królestwo z „Bożej łaski“ — jak i szalone, bezrozumne dążenia *komunistów*. Nic zdrowego, nic życiodajnego nie może nam przyjść z Francji, i jeżeli ogół wychodźtwa naszego, osiedlonego w tym kraju, nie padł ofiarą jednej lub drugiej ekstrawagancji, to zawdzięczyć to mamy jedynie owemu uczuciu, wrodzonemu każdemu Polakowi, które mu każe kochać P o l s k ę więcej niż jakąkolwiek inną ideę, monarchiczną, papieską, lub republikańską.

Pozwolimy sobie nawet zrobić w tem miejscu uwagę, że po powrocie do kraju, nierównie więcej zdrowego poglądu na sprawę narodową i praktycznego dla niej pożytku znaleźliśmy w wychodźcach, którzy próbę swoją tułaczą przebyli w Anglii, w Niemczech, w Szwajcarji, w Turcji, niżli w tych, którzy wrócili z Francji do kraju. Nie chcemy się wdawać obszernie w przyczyny tego stanu rzeczy, konstatujemy go jedynie, ponieważ czujemy, że nikt mu nie zaprzeczy.

Otóż wobec tego wszystkiego, wobec oziębienia serdecznych niegdyś stosunków między nami a Francuzami, wobec rzeczywistych niekorzyści, jakie ma sprawa nasza z pobytu tylu jej zwolenników wśród społeczeństwa na wskróś zgangrenowanego, musi się w nas obudzić życzenie, aby jak najprędzej wszyscy tułacze nasi, osiedleni we Francji, mogli znaleźć schronienie w kraju. Wskazaliśmy niedawno, że właściwie nic nie stoi temu na przeszkodzie, jak tylko jedynie kwestja c h l e b a, i wskazaliśmy oraz, w jaki sposób kraj może zaradzić tej potrzebie, biorąc udział jak najobszerniej w rozwijającem się coraz piękniej Towarzystwie Opieki Narodowej.

Są atoli między wychodźcami naszymi we Francji tacy, którzy nie tylko jako rodacy powinni i muszą znaleźć przytułek między nami, ale których sprowadzenie do kraju połączoneby było z wielkiemi dla nas korzyściami. Powiedzieliśmy już kilka razy, że do Galicji powinniśmy ściągnąć, cokolwiek Polska ma znakomitego w jakiej gałęzi nauk, piśmiennictwa lub sztuki. Otóż we Francji przebywa nie jeden z naszych rodaków, który w jednym lub drugim zawodzie może być zaliczonym do znakomitości.

Na dziś, wymienimy tu tylko jednego, a mianowicie, profesora Niewęgłowskiego. Zdaniem największych powag, jest to mąż w swoim zawodzie znakomity. Nauki ścisłe tak mało liczą u nas znakomitości, że sprowadzając do kraju prof. Niewęgłowskiego, uczynilibyśmy tylko zadość gwałtownej potrzebie, która się czuć daje w naszych wyższych i średnich szkołach. Czy nie powinnoby to tedy być zadaniem np. wysokiego Wydziału krajowego, albo JW. delegacji, albo prześwietnej Rady szkolnej krajowej, postarać się o to, ażeby mąż w zawodzie swoim tak wysoko ceniony, mógł być powołanym do kraju na jednę z posad, ciągle wakujących? Nie przesądzamy bynajmniej kwestji, gdzieby najodpowiedniej mógł być użytym tak zdolny profesor, ale wyznać musimy, że odkąd przyszło nam na hańbę imienia polskiego p r o s i ć o w s p a r c i e (!!.) dla męża uczonego, dla autora dzieł, któreby u innego narodu mogły torować drogę do zaszczytów i nagród niezwykłych, oczekiwaliśmy ciągle, ażali jedna lub druga z wysokich, Jaśnie Oświeconych lub Jaśnie Wielmożnych reprezentacyj lub władz autonomicznych nie poczuje się do obowiązku pamiętania o u c z o n y m polskim, potrzebującym c h l e b a, biednego, powszedniego chleba!

Ale nie! Jaśnie Oświecone, i Jaśnie Wielmożne potęgi krajowe pamiętały tylko o sobie! O nominacji ministrów i namiestników mówi się i myśli u nas bardzo dużo, więcej niż potrzeba — choć kandydaci do tych posad bynajmniej do z n a k o m i t o ś c i liczyć się nie mogą, i z głodu nie umrą, choćby im ani pensji, ani tafelgeldów nie płacono. O człowieku rzeczywiście zasłużonym, rzeczywiście zdolnym, i którego umieszczenie na jakiej posadzie byłoby krajowi pożytecznem — nikt nie pamięta, nikt nie myśli.

Czy nie przeszkodzimy też *„akcji“* pp. Zyblikiewicza et complices, jeżeli im przypomniemy, że powołanie profesora Niewęgłowskiego do kraju, byłoby rzeczą nierównie ważniejszą, niż mianowanie najlepiej „urodzonego“ namiestnika?

## Ziemie Polskie.

W a r s z a w s k a g ł ó w n a b i b l i o t e k a została oddaną z znajdującymi się przy niej gabinetem numizmatycznym i muzeum starożytności pod bezpośrednie zawiadywanie warszawskiego uniwersytetu, z przemianowaniem jej na uniwersytecką, na następujących podstawach:

1. Wspomnionej bibliotece pozostawić znaczenie otwartego dla publiczności księgozbioru, przyczem sposób korzystania z biblioteki ma być ustanowiony przez osobne przepisy, ułożone przez radę uniwersytetu, a zatwierdzone przez ministra oświecenia publicznego. 2. Stosunki warszawskiej biblioteki uniwersyteckiej do uniwersytetu ustanowić na ogólnej podstawie przepisów, określonych dla bibliotek uniwersyteckich.

Na nabycie książek dla biblioteki wyznaczono 6.000 rubli rocznie, a na potrzeby kancelaryjne, najęcie służby i inne wydatki 2.036 rubli 82 i pół kopijek rocznie.

## Sprawy zagraniczne.

△ **Bukareszt** d. 14. czerwca. (*Koresp. Dz. Polsk.*) Czytałem niedawno, niepamiętam już w którym dzienniku, jako rząd moskiewski czuje się mocno zaniepokojonym z powodu, że oficerowie austrjaccy wzięli się tak nagle — nie wiadomo czy z własnej lingwistycznej ciekawości, czy też z wyższego polecenia — do nauki języka moskiewskiego. Z ogromnego eksportu gramatyk tegoż języka do Austrji, wnoszą publicyści moskiewscy, że do tego czasu posiada takową niezawodnie każdy oficer armii austrjackiej, — że zatem przygotowania wojenne w Austrji przeciw Moskwie są tem samem faktycznie rozpoczęte!

Ciekawa rzecz, czy z tego powodu rozpoczęto już dyplomatyczną kampanię między Petersburgiem a Wiednio-Pesztem, i czy mamy obawiać się wojny, lub też spodziewać się pokojowej, gramatycznej demobilizacji?

Biedne carstwo ogania się jak może przed pociskami swoich niebezpiecznych sąsiadów!

Zaledwie dzienniki petersburgskie miały czas skonstatować powyższą przyczynę, grożącą nowym krwi rozlewem, a jużci wypada im znowu uderzyć na alarm z powodu zawisłej nad ich ojczyzną nowej burzy, w postaci wewnętrznych zaburzeń w Rumunii, położonej jak wiadomo na granicy carstwa, a więc tem bardziej dlań niebezpiecznej.

Zmianę tutejszego ministerstwa i rezultat nowych wyborów powitano wprawdzie z początku w Petersburgu jako koniec zła i zapowiedź przyszłej szczęśliwej i wesołej ery dla księcia Karola i dla jego kraju, żałującego ninie za wszelkie wybryki przeszłości i obiecującego szczerą a lojalną poprawę, cóż kiedy nagle namyśla się *Journal de St. Petersbourg* inaczej i ni z ząd ni z owąd prorokuje Rumunii, że bądźcobądź czeka ją albo aneksja albo bankructwo, i robi krajowi ostre wyrzuty za to, że przy wyborach nie umiał się oprzeć „sile brutalnej“ dzisiejszego swego rządu.

W końcu nie wiedzieć na prawdę, czego właściwie chce szanowny organ ks. Gorczakowa, za którym i *le Nord* odzywa się temi samemi niemal argumentami, jak n. p.:

„Przypuśćmy, że przy wyborach zwyciężyła większość ze stronnictwa „czerwonego“ i anti-dynastycznego — wówczas byłby koniec obecnemu porządkowi rzeczy; — żadne ministerstwo nie byłoby więcej w stanie utrzymać na wodzy roznamiętnionej izby, a kraj kroczyłby wprost do anarchii, w którym to razie interwencja obca stałaby się nieuniknioną.

„Dziś, kiedy zwyciężyło stronnictwo „porządku,“ los rządu nie jest o wiele pomyślniejszym; jest on bowiem jak to wynika ze wszystkich wskazówek, w przededniu bankructwa; kredytu publicznego nie masz w kraju i na każdym kroku daje się czuć stagnacja w interesach i ogołocenie skarbu. Bankructwo, którego niepodobna już pokryć wewnątrz kraju, zamanifestuje się wkrótce i zagranicą, a obce mocarstwa chcąc niechcąc będą zmuszone do interwencji, aby się ująć za swymi poddanymi, których rząd rumuński za pożyczone mu pieniądze chce skrzywdzić“.

Otóż według podobnych rozumowań nie ma dla Rumunii żadnej rady, bo czy tak czy siak, czeka ją bankructwo, interwencja obca, a z czasem rozbiór. O przyłączeniu jej do Moskwy nie wspominają wprawdzie wyraźnie *Le Journal de St. Petersbourg* i *Le Nord*, ale łatwo jest wyczytać pomiędzy wierszami ich artykułów, że ewentualność ta byłaby najsprawiedliwszem rozwiązaniem t. z. kwestji rumuńskiej i najskuteczniejszym środkiem ubezpieczenia biednego, potulnego carstwa od napaści jego sąsiadów.

Słowo w słowo powtórzenie sensu moralnego z bajeczki o baranku i wilku.

W tej myśli działają tu ajenci moskiewscy wszelkiego autoramentu, a nawet lubo na razie pod maską, niektórzy wielce lojalni i wielce dynastyczni reprezentanci narodu w rumuńskiej Izbie deputowanych, jak np. ks. Grzegorz Sturdza mołdawski.

Opisy berlińskich uroczystości, jakie znajdujemy w dziennikach, są tak monotonne i tak przepełnione samą tylko retoryką, iż za zbyteczne poczytujemy powtarzanie ich tu. Wszystko odbyło się według programu, któryśmy czytelnikom w swoim czasie podali. O szczegółach drobnych pisaliśmy również. Dodamy chyba, że na paryskim placu wszystkie pałace były świetnie iluminowane, wyjąwszy pałacu francuskiego poselstwa, „którego ściany, jak pisze jeden ze sprawozdawców, świeciły swą nagością, okna zasłonięte były firankami i ani żywej duszy widać nie było“. Książę Bismark widocznie nudził się podczas ceremonii i tylko pisał na siodle depesze, które zaraz wręczał swemu ordynansowemu oficerowi. Moltke po raz pierwszy wystąpił z buławą marszałkowską; miał przytem nie jasną, jak zwykle, ale siwą perukę. „Z tego możnaby wnosić, pisze inny sprawozdawca, że znakomity strategik zaniechał swych planów matrymonialnych, chociaż musi teraz lepiej pa-

# HRABINA,

### POWIEŚĆ Z FRANCUSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

W tym duchu toczyła się rozmowa między młodymi ludźmi, gdy hrabina Chalis, od stóp do głów osłonięta kaszmirowym burnusem złotem wyszywanym, przeszła korytarzem i stanęła przed swoją lożą.

Każdy ukłonił się i odszedł nieco na bok, by zrobić jej miejsce.

Ja, który osłupiałem był, słysząc poprzednie rozmowy, gdym ujrzał hrabinę, o jednem już tylko myślałem teraz: jak tu przekonać się, czy ma na sobie naszyjnik.

Więc w chwili, gdy wchodziła do małego saloniku, poprzedzającego lożę, szybko przybliżyłem się ku niej, jakby w zamiarze dopomożenia przy zdejmowaniu burnusu.

Wydała mi się zdziwioną tą uprzedzającą grzecznością, ale zdziwienie jej wzrosło, gdy zdjąwszy burnus i ujrzawszy brylantowe spięcie, podtrzymujące naszyjnik, puściłem burnus i nacisnąwszy sprężynę spięcia, zlekka pociągnąłem naszyjnik ku sobie.

Nikt tego nie dostrzegł, gdyż dwoje nas tylko było w saloniku, dość ciemnym, a drzwi do loży były zamknięte.

Ale hrabina odwróciwszy się ku mnie z widocznem nieukontentowaniem rzekła:

— Jaki też pan niezręczny!

— Nie, to nie jest niezręczność, odpowiedziałem z wyrazem najgłębszego smutku. Ratuję pani od publicznej pogardy. Każdy ze znajdujących się tu, wie, że ten nędzny książę zapłacił za naszyjnik. O tem tylko mówią. Wszyscy wypatrują teraz kobiete, która upadła tak nisko, iż przyjęła podobny podarunek. Gdybym tu nie znalazł się w tej chwili, pani byłabyś zgubioną.

Hrabina przygryzła sobie usta i odrzuciła naszyjnik, który jej podawałem.

Podczas gdym go wkładał do jednej kieszeni burnusu, zagniewana rzuciła się na kanapę w małym salonie. Stanąłem przy drzwiach.

— No cóż? zawołała po chwili, czemuż pan dalej nie prawisz mi impertynencyj? wszak widzisz, że słucham go!

Chciałem tylko wyświadczyć jej usługę. Opowiedziałem więc wszystko com słyszał i jakim sposobem odkryłem prawdę.

— O! Titiane zapłaci mi za to! zawołała. To on nabił mi głowę tym naszyjnikiem. Nie mogłam nawet myśleć o kupieniu go. Mam i bez tego milion dwakroćstotysięcy franków długu!

— Jakto? krzyknąłem zdziwiony; masz pani około miliona dochodu i znalazłaś sposób zadłużenia się na milion!

— No i cóż?...

To rzekłszy spojrzała na mnie z pogardą, jak gdybym powiedział niedorzeczność.

Oburzyłem się tem. Już widząc, że jestem oszukiwany na korzyść tego Titiane, czułem się źle

[redacted]

jest zimno — nic o tem nie wiedziała; zimno nie było — i że dzieci powinne zostać w domu. Wkrótce po tem sama wyjechała.

Po południu pokazało się słońce i dzieci poczęły mię prosić, bym poszedł z niemi na przechadzkę. Nie widząc w tem nic niewłaściwego, zaprowadziłem je do parku Monceaux. Bawiły się tam parę godzin i nic się im nie stało.

Gdyśmy powrócili, pani Chalis znajdowała się w swym salonie w towarzystwie czterech osób. Dzieci poszły przywitać się z nią. Ja udałem się do swego pokoju.

Wkrótce przyszedł lokaj z oznajmieniem, że hrabina życzy sobie rozmówić się ze mną. Zeszedłem więc na dół.

Już we drzwiach salonu domyślałem się z jej wzroku, iż zamierza zadać mi cios stanowczy.

Ujrzawszy mię, wyciągnęła rękę, jakby chcąc dać do zrozumienia, iż zbytecznem jest bym wchodził. Zostałem więc na progu.

Wtedy, wobec milczących gości, którym widocznie przykrą była moja sytuacja, wobec dzieci, zdziwieniem przejętych, powiedziała mi, „że prosiła, bym nie wyprowadzał dzieci, że ona jest ich matką, i że ona tylko, ona jedna, ma prawo stanowić o tem, jak mają używać czasu, że powinienbym pamiętać o tem, że nie trzeba, by to się powtarzało...“

Wszystko to powiedziane było tonem impertynencko-spokojnym, słodkim i grzecznym, który stanowi szczególną formę grubiaństwa u ludzi światowych.

Wystraszone dzieci pospieszyły oświadczyć, że one same nalegały na mnie, bym je wyprowadził na przechadzkę, i że niesłusznie matka wymawia mi to.

Hrabina nakazała im milczenie i znowu poczęła do mnie mówić tym samym tonem, ciągle surowo spoglądając.

Znalazłem się do zrobienia uwagi, że „dzieci nudziły się w domu, a ponieważ wypogodziło się, sądziłem zatem, iż nie będzie nic niewłaściwego w tem, iż przejdą się nieco“.

Powiedziałem to cicho, głosem drżącym, ciągle stojąc przy drzwiach.

Hrabina odpowiedziała z tą samą spokojnością, „że bardzo to źle, iż instrukcje przez nią dane, nie są wykonywane, i że na przyszłość życzy sobie, aby to nie miało miejsca, gdyż nie lubi widzieć się zmuszoną robić uwagi przykre dla niej“...

Przykre dla niej!.. Usłyszawszy to, już otworzyłem usta, by odpowiedzieć; ale hrabina zwracając oczy ku drzwiom, przy których stałem, zdawała się chcieć powiedzieć: „Możesz odejść“.

Tak też zrobiłem, przygnębiony upokorzeniem, jakiego doznałem wobec mało znanych mi ludzi.

Ale gdym się znalazł u siebie, boleść moja wewnętrzna ujawniła się jękiem i łzami. Rzuciłem się na łóżko i łkałem, jak matka pokrzywdzona przez własne dziecię. Ona, którą tak szalenie kochałem, którą jeszcze teraz ubóstwiałem, ona tak mię traktowała!... I z jakiego powodu? kiedy?... W chwili, gdym wyświadczył jej tak wielką usługę!

Tarzałem się po łóżku, drąc pościel, w dziecinnych łzach i krzykach wywnętrzając wszystek wstyd i rozpacz, jakie mną miotały.

Przyszedł służący z oznajmieniem, iż podano do stołu. Poleciłem mu, by przeprosił hrabinę, iż zejść nie mogę, gdyż czuję się cierpiącym. Musiała być bardzo zadowolona z tego pretekstu, gdyż zapowiadał on zerwanie.

Po obiedzie przyszły do mnie dzieci. Biedne te małe istoty zrozumiały ile muszę cierpieć i to z ich winy; próbowały więc pocieszać mię.

Byłem już nieco spokojniejszy i w myśli robiłem sobie przegląd wypadków, które wytworzyły mi tak opłakaną sytuację. W większej części przypisywałem ją księciu Titiane. Nie mogłem już dłużej wątpić, iż znowu został kochankiem hrabiny. Przypomniałem sobie tysiąc szczegółów, dowodzących, że między nim a hrabiną istniało tajne porozumienie. Wszystko to oburzało mię i gniewało.

Dzieci, uściskawszy mię z oznakami szczerego przywiązania, właściwego młodemu wiekowi, poszły spać. Ja zaś począłem dalej rozmyślać i wreszcie, po raz pierwszy, zastanowiłem się z zimną krwią nad myślą wiecznego rozłączenia.

Ale oddalić się tak nędznie, nie ulżywszy swemu sercu — to zdało mi się niemożebnem. Byłem jeszcze bardzo naiwny! potrzebowałem „wyjaśnień,“ a sądząc, że pani Chalis nie da mi ich, gdy będę prosił, postanowiłem zmusić ją do tego. Chciałem, by wyjaśnienie nastąpiło tego jeszcze wieczora. Zamierzyłem zatem czekać, aż goście oddalą się.

chnąć, gdyż niedawno miasto Kolonia przysłało mu w darze mahoniową beczkę prawdziwej wody kolońskiej". Krytykują także dwie statuy, przedstawiające Metz, i Strassburg. Twórca ich Reinhold Begas, musiał, jak utrzymują, brać do nich wzór z pięknych kształtów berlińskich przekupek. Strassburg ze zgaszoną pochodnią przypomina i nazwiskiem i symbolem znanego przedsiębiorcę kolejowego, który także nie oświetlił swego pałacu przy Wilhelmstrasse.

Zaraz po odbyciu się tryumfalnego wejścia wojsk do Berlina wznowione zostały dyplomatyczne stosunki między Niemcami a Francją, przerwane 19go lipca 1870 roku. Podpułkownik hrabia Waldersee, nowo mianowany niemiecki chargé d'affaires przy rządzie francuskim, już znajduje się w Wersalu.

Przed kilku dniami książęta orleańscy byli w Paryżu, gdzie jedli śniadanie u jednego ze swych politycznych przyjaciół, następnie w otwartym powozie objeżdżali spalone dzielnice miasta. Na bulwarze Montmartre, wysiedli z powozu i pieszo udali się do kościoła Magdaleny. Nie zamieszkują jednak stale w Paryżu, lecz wynajęli sobie willę w St. Germain en Laye.

Legitymiści są do takiego stopnia bezwstydni, że religijne ceremonie wyzyskują dla swych stronniczych celów. Tak w Niost, w departamencie Deux Sevres, procesji Bożego ciała nadano całkiem polityczny charakter. Wszystkie dzieci biorące w niej udział, miały w ręku białe lilje z łodygami i korzeniami; symbol łatwo zrozumiały (lilje, herb Burbonów).

Przeciw bonapartystom wystąpił nareszcie rząd wersalski, chociaż nie bardzo właściwie. Wydano mianowicie rozkaz aresztowania ks. Napoleona w razie, gdyby przekroczył granice Francji, „za napady na republikę."

Wybory we Francji tak zajmują obecnie wszystkie umysły, iż wszystko inne usunięte zostało na dalszy plan, chociaż istnieją kwestje bieżące bardzo wielkiej wagi i wymagające rychłego rozwiązania. Tak naprzykład, według warunków traktatu pokojowego w trzydziestu dni po przywróceniu porządku w Paryżu, Francja ma zapłacić ratę kontrybucji wojennej, wynoszącą 500 milionów franków. Przyjąwszy zatem, że porządek przywrócony został między 28. a 31. maja, termin wypłaty przypadnie najpóźniej na 1go lipca. Tymczasem dotąd wśród intryg wyborczych i wobec mowy jenerała Trochu, nie pomyślano jeszcze o tem.

Stowarzyszenie Internationale postanowiło wziąć czynny udział w wyborach i ułożyło listę radykalnych republikanów, w której znajdują się nazwiska: Gambetta, Wiktor Hugo, Floquet, Beslay.

W liczbie kandydatów na deputowanych z Paryża, wymieniają p. d'Haussonville założyciela dziennika *Courrier du Dimanche*, tudzież p. Wołowskiego, członka Instytutu.

W Paryżu otwarto na nowo 15. czerwca szkołę politechniczną; brakuje trzeciej części słuchaczy, tak samo jak w szkole prawa i medycyny.

Pomiędzy uwięzionymi w ostatnich czasach, znajduje się kapitan Cardinet, adjutant Dąbrowskiego, jeden adjutant Wróblewskiego i pięć kobiet w ubiorze znawów.

W Paryżu 19. czerwca rozeszła się pogłoska, że Mac-Mahon wydał rozkaz zalania wodą katakomb, dla wyłapania ukrywających się tam rokoszan.

W Paryżu, jak piszą do *Indep. belge*, tworzą się komitety celem udzielenia opieki sierotom po członkach komuny. Zdaje się, iż dzieci te oddane zostaną do terminu dla wyuczenia się rzemiosł w różnych miejscowościach Francji lub też rolnictwa.

Jednocześnie z aresztowaniem arcybiskupa Darboy w charakterze zakładnika, miał być także aresztowany wielki rabin Francji, p. Izydor, ale wcześnie uprzedzony, zdołał umknąć.

Mowa jenerała Trochu, ciągnąca się przez trzy posiedzenia Zgromadzenia Narodowego, nie wywołała wielkiego wrażenia. Słuchacze dopatrzyli, iż mowca sam siebie zbija. Co do sławnego planu gubernatora Paryża, to jenerał Chanzy w krótkiej swej replice zdmuchnął go jak pałac z kart. Zauważano również, iż Trochu w swych wyjaśnieniach, rozumie się, że mimowolnie, usłał drogę dla obrony Gambetty.

Na posiedzeniu zgromadzenia narodowego 17. czerwca w Wersalu przyjęty został projekt do prawa o ułaskawieniu.

Na giełdzie paryskiej przybito 17. czerwca urzędowe ogłoszenie, potwierdzające dawniej już rozgłoszoną wiadomość, że minister Pouyer-Quertier bez żadnej pomocy bankierów emittować będzie w tych dniach pięcioprocentową pożyczkę po kursie 82½. W skutek tego renta stanęła na 51.80 (słabo).

Dyplomatyczne układy frankfurckie w przedmiocie wykonania traktatu pokojowego, zostały na kilka dni przerwane, z powodu, iż układający się komisarze zażądali instrukcyj z Berlina i Paryża.

---

W Brukseli z powodu jubileuszu papieskiego, zaszły nieporządki. Tak opisuje je *Et. belge*: Około stupięćdziesięciu ludzi rozmaitego stanu przeciągało po ulicach ze śpiewkami antypapieskiemi, protestując przeciwko urządzonej na cześć Piusa IX. uroczystości. Około 9 godziny, młodzi ludzie przechodzili ulicą Montagne-aux-herbes, krzycząc: „precz z habitem, precz z papieżem!" Krzyki te wzmogły się, gdy przechodzili koło klasztoru żeńskiego Najświętszej Panny. Tu spotkała ich policja. Przyszło do zawziętej bijatyki, która się skończyła aresztowaniem głównych przywódców manifestacji. Tłum ludu poszedł za aresztowanymi aż do więzienia. Następnie skierował się do domu burmistrza, domagając się uwolnienia uwięzionych. Gdy krzyk się wzmógł, policja się wmięszała i tłum się rozszedł. Znowu w innem miejscu odbyły się małe demonstracje. Studenci śpiewali arję „Lampisus." Na balkonie gmachu studenckiego powiewała chorągiew włoska. Ajenci policyjni przeciągali po wszystkich ulicach.

Dziennik *Opinione* pisze o misji jenerała Bertole-Viale, wysłanego przez króla Wiktora Emanuela dla powinszowania jubileuszu papieżowi: „Jeden z sekretarzy kardynała Antonellego udał się do jenerała Bertole-Viale i oświadczył mu, iż papieża bardzo wzruszyła grzeczność króla Wiktora Emanuela i prosi jenerała, by był tłumaczem tych uczuć przed królem. Sekretarz dodał do tego, że papież, cały czas poświęciwszy przyjmowaniu deputacyj, przyjąć jenerała nie może, niemniej jednak misję jego poczytuje za wykonaną. Jenerał Bertole 17go czerwca wyjechał z Rzymu do Florencji.

Ogólna wartość przysłanych papieżowi podarunków z powodu jubileuszu wynosi 25 milionów franków. Królowa wirtembergska przysłała 200,000 franków w złocie. Z Ameryki otrzymał Pius IX. również w złocie 50.000 funtów sterlingów.

Pomimo że papież nie chce przyjąć posłów, uwierzytelnionych jednocześnie przy stolicy apostolskiej i królestwie włoskiem, zapewniają, jak donosi telegram z Rzymu z d. 18. bm., iż Prusy, Moskwa i Anglia nadesłały urzędowe uwiadomienie, iż będą po jednym tylko pośle mieć w Rzymie, a mianowicie przy dworze włoskim, który w razie potrzeby spełniać będzie tę samą funkcję i w Watykanie. Anglia oprócz tego miała dodać, iż nie widzi, dla czegoby miała trzymać dwóch reprezentantów w jednem mieście.

Hiszpańscy Burboni także rozruszali się. Jak donoszą do *Soir* z Genewy, zbiera się wielka rada familijna dokoła ekskrólowej Izabelli. Nawet księstwo Montpensier zgłosili się do niej, jak również Burboni neapolitańscy; hr. Chambord i Don Carlos kazali sobie przysłać dokładne sprawozdania z tych obrad. W robocie jest nawet pogodzenie się Izabelli z mężem, Fraciszkiem z Assyzu.

Listy z Algieru 9go czerwca potwierdzają wiadomość, iż syn Abd-el-Kadera, Mahi-ed-Din, który wbrew woli swego ojca opuścił Damaszek i przyłączył się do powstania algierskiego, zamordowany został przez samych rokoszan, w skutek zmowy dowódzców, obawiających się wpływów ambitnego młodzieńca. Abd-el-Kader wkrótce po ucieczce syna z Damaszku dał znać o tem rządowi wersalskiemu i wzywał jednocześnie swych zwolenników do trzymania z Francją.

---

## Drugi manifest Internationalu.

Paryski dzienniki podają następującą odezwę jako proklamację komitetu centralnego Stowarzyszenia Międzynarodowego:

„Robotnicy! Wybuchła walka taka, jakiej przykładu nie było w dziejach świata. Powiadają, że zostaliśmy pobici. Gdyby nie było naszym obowiązkiem iść ciągle naprzód, tobyśmy wam powiedzieli: reakcja ma słuszność. Ale obowiązek zniewala nas powiedzieć wam: niech reakcja głosi swoje zwycięztwo, wy działajcie. Was rozbrojono, ale czy istotnie was zwyciężono? W Paryżu przecież jest jeszcze was 100.000.

Tam, gdzie jest 100.000 bojowników, tam dobrowolnie nie ustępują z placu boju. Francuskie prawa dają wam, wam, robotnicy, siłę polityczną. Czyż dozwolicie, aby ona wam się jeszcze raz wymknęła. Nie, to niepodobna. Pozbawiono was klubów, zgromadzeń, organów, skupiajcie się więc koło Stowarzyszenia Międzynarodowego robotników. Tylko to Stowarzyszenie wyzwoli was i wyrwie z pod jarzma kapitału i księży.

Stowarzyszenie międzynarodowe jest w tej chwili głównym winowajcą. Ludzie, co kapitulowali przed wrogiem, ludzie niezdarni, zrzucają na stowarzyszenie winę nieszczęść Francji i pożaru Paryża. Klęski Francji spadają całym swym ciężarem na Trochu, Juliusza Favra i innych. Pożar Paryża! za pożar ten przyjmujemy odpowiedzialność. Stara społeczność musi zginąć. I zginie też ona. Olbrzymi wysiłek wstrząsnął nią, — jeszcze wysilenia i nastąpi zupełny jej wywrot.

Robotnicy!

Żadnych waśni, żadnego rozdziału. Zgodnie razem. Spieszcie do urn! do urn! Idźcie głosować! Mamy większość, i sprawa nasza jest słuszną, jesteśmy więc siłą. Reakcja odebrała nam broń, ale nie mogła pozbawić nas prawa głosowania. Naprzód więc! naprzód! Niech żyje socjalna rzeczpospolita! Niech żyje komuna!

---

# KRONIKA.

**Wycieczka** koleją żelazną do Starego Sioła, urządzona w niedzielę dnia 18. b. m. przez stowarzyszenie dobrego humoru wypadła bardzo zadowalniająco. Osób biorących udział było około 1000. Loterja fantowa na cele dobroczynne zakładów lwowskich, przyniosła do 300 złr. dochodu. Do uprzyjemnienia pobytu śpiewy Towarzystwa „Harmonia", liczny współudział ludu wiejskiego, improwizowane zabawy i ochocze tańce nie mało się przyczyniły. — Dobry humor bawiących się żadną borbą nie był nadwerężony.

**Sprawy wojskowe**. Jest bardzo wielu takich, którzy służąc wojskowo w linii bez różnicy broni od r. 1860 przeszli z d. 1. stycznia br. na etat landwery i dotychczas nie zgłosili się do ewidencji. Zaniedbanie tego obowiązku może niejednemu ściągnąć nieprzyjemności, albowiem ministerstwo wydało właśnie rozporządzenie, ogłaszające kary na usuwających się w ten sposób od służby w obronie krajowej. Mniemamy, że władze powiatowe za pośrednictwem urzędów gminnych, powinneby objaśnić i pouczyć dotyczących, którzy po największej części nie wiedzą nawet o tem, że mają jeszcze jakie zobowiązania. Jak wiadomo z d. 1. września br. rozpoczną się we wszystkich okręgach obrony krajowej doroczne ćwiczenia; do tego czasu będzie zapewne skończoną ewidencja wszystkich do tego powołanych. Przypominamy również, że podług ustawy o obronie krajowej członkowi tejże oddalonemu ze swego miejsca zamieszkania na 30 mil, wolno zgłosić się do ewidencji w tym okręgu, w którym się właśnie znajduje.

**W teatrze polskim** dzisiaj (21. bm.) przedostatni występ gościnny p. Jana Królikowskiego z Warszawy w 5-aktowym dramacie Oktawa Feneilet p. t. „Montjoye".

**Z Towarzystwa Opieki Narodowej.** Z odbytego d. 10. b. m. koncertu wpłynęło do kasy Towarzystwa Opieki Narodowej 427 złr. 20 ct. czystego dochodu po odtrąceniu wydatków w kwocie 67 zł. Niezwykły ten dochód przy wzrastających codziennie obowiązkach Towarzystwa, pozwolił zaspokoić naglące potrzeby i braterską ręką złagodzić nie jedno nieszczęście. W obec przykrego położenia wychodźtwa polskiego we Francji, a usuwania go pod wpływem wrogiego nam rządu moskiewskiego zajmowanych posad w Turcji, (?) wydatki Towarzystwa w małej tylko części stałemi środkami pokrywane być mogą.

Z podwójną więc wdzięcznością zarząd Towarzystwa składa najszczersze podziękowanie wszystkim osobom, które przyczynić się raczyły do urządzenia wspomnionego koncertu. Dziękujemy tem bardziej, że wszędzie przyjęto nas z uprzejmą chęcią i prawdziwie patrjotycznem współczuciem. P. Karol Mikuli, dyrektor Towarzystwa muzycznego, obejmując artystyczne kierownictwo koncertu, zapewnił jednocześnie, że w każdej chwili liczyć możemy na jego gotowość. Równą gotowość spotkała nas ze strony pani Heleny Modrzejewskiej i od całego grona szanownych pań i panów, którzy ofiarowali tym razem łaskawy współudział w koncercie, w urządzeniu tegoż i rozsprzedaży biletów. Przy podobnem częstszem poparciu, mimo trudnych dzisiaj warunków, zarząd Towarzystwa ma nadzieję, że Opieka Narodowa stanie na wysokości swojego zadania. — Prezes Towarzystwa: *Walerjan Podlewski*. Członek komitetu zarządzającego: *Wiktor Wiśniewski*

[redacted]

**Grad.** Dnia 5. bm. spadł silny grad w Głuchowie, w powiecie lwowskim; 12. bm. w Kopyczyńcach, w powiecie husiatyńskim; 8. bm. w Staremmieście, Grodowicach, Chyrowie, Posadzie chyrowskiej, Polanie, Sliwnicy, Berezowie, Tarnawie i Słochyni (w powiecie staromiejskim); dnia 6. bm. w Podhajczykach, Zahajpolu, Rohyni, Ostrowcu, Pruchniszczu, Ostapkowcach, Czechowej, Gwoździu starym, Podstajach, Rosochaczu, Turce i Dzurkowie (w powiecie Kołomyjskim.) We wszystkich tych miejscowościach wyrządził grad znaczną szkodę w polu.

**Samobójstwa.** W Krakowie zastrzelił się 8. b. m. Walery Szpor, ukończony technik. Przyczyna samobójstwa niewiadoma. — W Izbach, w powiecie Grybowskim, powiesił się 10. bm. Michał Siwak, cygan. Przyczyna samo-

[redacted]

**egatem miasta Krakowa** do krajowej Rady szkolnej został d. 19. bm. przez radę miejską wybrany ks. prof. dr. Eugenjusz Janota.

(R.) **Przemyśl** d. 19. czerwca. (*Koresp. Dz. Polsk.*) Jubileusz papieski obchodziliśmy tu ze świetnością, na jaką tylko nas stać było. Obchody kościelne trwały przez 3 dni. W sobotę gmach seminarjum obrządku łacińskiego był iluminowany i ozdobiony transparentami. Wczoraj o świcie strzały moździerzowe. Uroczystą sumę w katedrze celebrował sam biskup Hirschler przy udziale duchowieństwa i tłumów publiczności. Ks. dr. Pelczar wystąpił z bardzo pięknem kazaniem. Po południu procesja, w której Rada miejska in gremio, i wydział Rady pow. w strojach narodowych brały udział. Wieczorem, za wskazówką Rady miejskiej całe miasto zajaśniało iluminacją, od której i żydzi się nie odciągnęli. Ani jedna awantura nie zakłóciła porządku.

Z okolicy o bardzo smutnych słychać zdarzeniach. Koło Niżankowic i Dobromila grady poniszczyły większą część sperandy tegorocznej. Z przeciwnej strony koło Krasiczyna tucze i grady także wielkich szkód narobiły.

**W Krakowie** wybity został medal na pamiątkę jubileuszu Papieża. Z jednej strony medalu jest popiersie papieża z napisem: „Pius IX. papież", z drugiej zaś napis: „Pamiątka obchodu XXV rocznicy wstąpienia na stolicę Apostolską Piusa IX. 16. czerwca 1871, Kraków." Medal ten wykonany przez pieczętarza tamtejszego p. J. Laugnera, który swoje nazwisko na nim umieścił, wybity został w fabryce wyrobów brązowniczych p. Ziembowskiego.

(A. C.) **Kraków**, 18. czerw. (*Koresp. Dz. Pols.*) Dziwne to czasem przypadek płata figle! Rzeczy nader zwykłe łączą się często tak sprzecznie ze sobą, że myśl ludzka gubiąc się w odmętach przypuszczeń, splata je sztucznie ze sobą i naciąga do własnej potrzeby. Zdawałoby się, że słowo prawdy otwarcie wyrzeczone zamgli zręczna intryga i przyśni blaskiem złota i purpury; gdy nagle obudza się głos obowiązku i godności własnej, a nieprzejrzane tłumy ludu stają jakby mąż jeden, aby dać świadectwo samowiedzy i złożyć winny hołd uczciwej zasłudze. Jeszcze nie przebrzmiały fanatyczne wybryki ultramontanów z powodu adresu do Döllingera, jeszcze nie ukoił żalu pobożny *Czas* nad zgorszeniem starego grodu Jagiellonów, jeszcze nie wyczerpały się modły naszych dewotek o zesłanie kary na heretyków, o wytępienie ich bez śladu, gdy nieubłagana śmierć wydarła nam prof. Gilewskiego. Lekarz, który z zawodu swego nie robił rzemiosła, wezwany niedawno w okolicę Brzeżan, przeziębił się w drodze i zaraził się na własnej klinice tyfusem wysypkowym. W dziewiątym dniu choroby pomimo nadludzkich wysileń kolegów i przywiązanych uczniów zasnął na zawsze, unosząc ze sobą głęboki żal do tych wszystkich, co go tak niegodnie potępiali, że śmiał mieć inne od nich zdanie! Do tylu ofiar, które tego roku wydarł tyfus ze stanu lekarskiego, dorzucona i ta ciężka niepowetowana strata, jako niezbity dowód poświęcenia szlachetnego dla dobra ludzkości z zaparciem się własnej osoby. Bo gdzie przyjaciele, rodzina, księża opuszczą, tam jeszcze lekarz nie szczędzi słów pociechy, współczucia i ratunku. Pojmiecie, jaka to była woda na ultramontański młyn! Rozkosz tryumfu, straszny przykład „kary boskiej", odmówienie zwłokom przysługi ostatniej, zgroza przed karami wiecznemi i pokorne modły dziękczynne dewotek, jakie to obszerne pole dla miłości katolickiej! To też siano na tej niwie szybko i obficie, ciesząc się, że plon będzie bogaty, żniwo dobre i korzystne. W piątek, t. j. w 24 godzin po śmierci dr. Gilewskiego, wypadła uroczystość 25letniego panowania Ojca św. To też partja klerykalna wysadziła się na efekt; proszono, żądano, chodzono po domach, a poczciwych Kleparzan straszono „sztrofem", aby iluminacja wypadła świetnie. I rzeczywiście udało się to; iluminowano dla papieża Piusa IX. a nie dla nieomylności, i choć niemało okien było ciemnych, a w wielu skromne świeczki łojowe upraszały długiemi knotami o niewybijanie szyb, iluminacja udała się wcale dobrze. Na sobotę był ogłoszony pogrzeb dr. Gilewskiego kartkami, na których miejsce krzyża zajęła trupia główka! Księża zawiadomieni o śmierci i zapytani, czy chcą towarzyszyć konduktowi, odmówili stanowczo; zacierano ręce na myśl, że heretyka odprowadzi grono kolegów na kolej i ciało jego wywiozą het daleko od starego grodu. Stało się inaczej; bo chociaż dr. Gilewski umarł bez duchownej pomocy, chociaż nie dano mu do rąk obrazka, chociaż nie dzwoniono i nie śpiewano, chociaż nie było krzyża na kartce pogrzebowej ani na trumnie, pogrzeb jego był najwspanialszym w Krakowie od czasów niepamiętnych. Piękny charakter tego człowieka, jego szlachetne poświęcenie się i głęboka nauka, która tak wcześnie zbieliła mu włosy, nie mogły znieść panującego u nas fałszu i hypokryzji. Drażniony ciągle, wypowiadał on nieraz z całą goryczą prawdę, choćby takowa tylko nieprzyjaciół zrodzić mu miała. Poczucie obowiązków obywatelskich dla człowieka, który zadanie swoje wypełnił godnie, uszanowanie dla pracy i prawdziwej inteligencji okazały się silniejszemi od kary zagrożonej w piekle, od niegodnych intryg dla celów osobistych. To też usiłowania ultramontanów spełzły na niczem, i wywołały tylko oburzenie. Bo kto żył wpośród burzy nieugięcie wolny, ten bez cudzej pomocy i umierać zdoła.

O godzinie 6. wieczorem ruszył orszak pogrzebowy z mieszkania dr. Gilewskiego z rynku głównego. Rozpoczął go nieprzejrzany tłum ludzi, po którym ochotnicza straż ogniowa w szyku wojskowym otwierała pochód. Za nią muzyka wojskowa, potem krzyż czarny z prostego drzewa niesiony przez medyka, spokojny jak cierpienie, które przedstawia, skromny jak idea,

---

Okna mego pomieszkania wychodziły na dziedziniec; znajdowało się zaś ono w bocznem skrzydle. Mogłem więc widzieć okna salonu, wszystkie oświetlone.

Koło północy, słysząc, jak kilkakrotnie otwierano i zamykano bramę za odjeżdżającymi, zszedłem na dół.

Stanąwszy na pierwszem piętrze i schyliwszy się na poręczy schodów, ujrzałem dwóch lokajów drzemiących na ławce w sieniach na dole. W przedpokoju, z którego wchodziło się do apartamentów pierwszego piętra, nie było nikogo.

Otworzyłem drzwi buduaru i zdziwiłem się, znalazłszy tam służącą hrabiny. Rękę jedną miała ona opartą na drzwiach salonu i zdawała się podsłuchiwać, co się dzieje po drugiej ich stronie. Twarz jej i ruchy wyrażały wielki niespokój.

Służąca ta, rodem Niemka, nazywająca się Gretchem, umiała swem przykładnem postępowaniem zjednać sobie szacunek całej służby pałacowej. Była wykształcona, bardzo dyskretna i do państwa nadzwyczaj przywiązana. Wieczorem zwykle przesiadywała w garderobie, znajdującej się po drugiej stronie przedpokoju, gdzie czekała na panią, by ją następnie rozebrać.

Jakże więc stało się, że spotkałem ją w buduarze i co się tam działo, iż wydała mi się tak wzruszoną?

Ujrzawszy mię krzyknęła cicho, potem wyszła na palcach, nie powiedziawszy ani słowa. Wszystko to odbyło się tak prędko, iż nie miałem czasu wypytać jej.

Przytem inna jeszcze okoliczność zwróciła moją uwagę. Przybliżywszy się do drzwi salonu, usłyszałem odgłos kroków i jakby stłumione jęki. Natychmiast otworzyłem drzwi.

Jakiż to widok przedstawił się moim oczom!

Hrabina była sama z księciem Titiane, i ks. Titiane... bił ją.

* * *

Bił jak furman. Nie dla tego tylko, by ją upokorzyć, ale by bolało.

Hrabina była zdziwiona, oburzona, przerażona, a nieśmiała krzyczeć z obawy skandalu.

Cóż to zaszło między nimi?

Nie wiem. Przypuszczam wszakże, że naszyjnik musiał być powodem tej okropnej sceny.

Gdym wszedł do salonu, hrabina na pół leżała na kanapie, usta miała zakrwawione, włosy w nieładzie, suknię podartą.

Książę chwiał się jak pijany.

Rzuciłem się między nich. Hrabina ujrzawszy mię zerwała się rozwścieczona.

Jednem uderzeniem odpędziłem księcia na dziesięć kroków. Potem podszedłem do hrabiny i podniosłem ją.

Szalałem z gniewu, boleści, wstydu i litości. Ale hrabina wysunęła się z moich rąk nagle, i wskazujęc mi na drzwi, zawołała:

— Wynoś się pan!

Zgłupiałem z podziwu.

— Jakto, powiedziałem, kiedy ten nędznik bije panią!...

Hrabina odrzekła na to słowami Moliera:

— „A jeżeli ja chcę być bitą!"

* * *

O! wtedy doznałem tylko jednego uczucia — odrazy. Nie znalazłem nic do odpowiedzi. Widzieć, że nademnie przenoszą tego zdrobniałego człowieczka, ten potwór, który w tej chwili umknął, nie rzekłszy ani słowa, którego napróżno szukałem wzrokiem — tego zdaje się dość było!... Ale w tejże samej chwili słyszeć, jak odezwała się do mnie hrabina — to już oburzało mię do najwyższego stopnia, tego było zawiele!

— Wynoś się pan! krzyknęła znowu.

Wstyd jej było. (C. d. n.)

której jest godłem. Za nim niósł prymarjusz od św. Łazarza, dr. K. na poduszce herby zmarłego, dyplomy uniwersyteckie, łańcuch i biret dziekański, otoczony wieńcem laurowym; około tegoż niosło 4 pedelów stare berła uniwersyteckie, a obok jako straż honorowa ze świecami dr. C. i adwokat dr. W. Następnie nieśli uczniowie zmarłego trumnę pokrytą czarnym całunem i ozdobioną wieńcami, a obok trumny postępowało 14 członków straży honorowej, złożonej z lekarzy młodych, prawników i medyków. Na około trumny chorągwie cechowe, dobrowolnie bez zapłaty przywieszone, a za nią przyjaciele i koledzy zmarłego i wszystko, cokolwiek Kraków mieści w sobie; cała inteligencja, wszystkie stany, korporacje, instytucje, wojskowi, cywilni, kobiety i dzieci, słowem nieprzejrzany tłum ludu. Orszak zamykała straż ogniowa, karawan i 4 prywatne obywatelskie powozy. Wszystkie okna, dachy, drzewa, barjery, od rynku aż do dworca kolei żelaznej zapełnione były ludźmi. Uczniowie wszechnicy wraz z obywatelami różnych wyznań utworzyli szpaler wzdłuż ulic, przez który przechodził orszak pogrzebowy. Było tyle powagi w tym pochodzie, tyle dziwnie żałobnego wdzięku i żalu w tych ludziach, towarzyszących profesorowi na miejsce wiecznego spoczynku, że pomimo niezwykłej ilości obecnych panowała głęboka urocza cisza, od czasu do czasu przerywana marszem żałobnym. Oto był pogrzeb człowieka wyklętego! Nie była to sztuczna pompa, nie płatna parada; ludzie, którzy postępywali obok trumny, nie byli najęci, ale poważni, uczeni!

W głębi serca pozostał żal za człowiekiem, którego nie łatwo zastąpić; to też młodzież, żądając uczcić nieprzeczonym obrońcom i protektorem, postanowiła uczcić pamięć ukochanego mistrza pomnikiem marmurowym i obrazem olejnym, które w zakładzie klinicznym obok poprzedników zmarłego ustawione zostaną. Żałoba trwać będzie przez dni 8. Delegacja z młodzieży i profesorów odprowadziła ciało do Oed i będzie tam reprezentować wszechnicę krakowską przy obchodzie pogrzebowym.

**Bełz** 18. czerwca. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* W środę 28. bm. odbędzie się w Bełzie w zabudowaniu szkolnem o godz. 10. przed południem zgromadzenie celem zawiązania nowego oddziału towarzystwa pedagogicznego Bełz-Rawa. Podpisany komitet, upoważniony od zarządu centralnego do zawiązania tegoż oddziału, zaprasza jak najuprzejmiej na rzeczone zgromadzenie tak dobrze wszystkich pp. nauczycieli z okolicy Bełza i Rawy, jakoteż każdego ktokolwiek wspólnikiem w towarzystwie cel jego poprzeć raczył. *Józef Boose, ks. Jędrzej Bajewski.*

(+) **Stryj** 18 czerwca. *(Koresp. Dz. Polsk.)* Muszę podnieść publicznie fakta następujące: Przy ulicy Pańskiej w Stryju, wyrębują właściciele domów przy tej ulicy — topole, a pnie wykorczowane pozostawiają na ulicy. Konie przejezdnych płoszą się na widok tak niezwykłych na ulicy objektów, i ztąd grozi niejednemu wielkie niebezpieczeństwo. Takież same niebezpieczeństwo grozi w skutek innej przyczyny. Tutejsi garbarze wywieszają lub rozkładają skóry baranie wzdłuż traktów publicznych. Pominąwszy nieznośny odór tych skór, który zapowietrza atmosferę i nabawia przejezdnych kataru, nie mogę pominąć tej okoliczności, że nawet najspokojniejsze konie robocze płoszą się i przyprawiają właściciela o stratę. Tym niedogodnościom zaradzi zapewne tutejszy urząd gminny. Napisy w języku niemieckim oglądać można u nas jeszcze na trafice i na kolekturze loteryjnej: *K. k. Taback-Trafik* i *Die nächste Ziehung folgt am...* Byłby już czas skasować te starożytności!

(S.) **Kozłów**, d. 18. czerwca. *(Kor. Dz. Pols.)* Gdyby cudzoziemiec jaki dnia dzisiejszego był się zbliżył do naszego miasteczka, i usłyszał zdaleka huk dział, byłby niezawodnie drapnął, bo byłby najświęciej przekonany, że w Kozłowie ogłosiła „komuna" czerwoną republikę. Tymczasem miała się rzecz inaczej. Oto „kanonier" obrz. lat. wytoczył działa kościelne pod parkan kościoła, w samym rynku znajdującego się, i rozpoczął o godzinie pół do 5. z rana tak silną kanonadę pod oknami mieszkańców, iż zdrowemu człowiekowi niepodobna było wyleżeć w łóżku, cóż dopiero musiało się dziać z chorymi na tyfus itd.? Tych dobijała ta kanonada, która trwała bezustannie aż do godziny pół do 12. Na cześć 25-letniego panowania Piusa IX padło w Kozłowie około 150 strzałów. Dziękuję za taką uroczystość, podczas której można ogłuchnąć!... Gdy wystrzały te oczyściły już dostatecznie powietrze z „złych duchów", tak że można było przystąpić do swobodnego wyrecytowania kazania, wystąpił ks. kaznodzieja B. z długą oracją przeciw czytelnikom pism liberalnych, i zmusił ich swoją wymową do „cofnięcia się w porządku" z przybytku świętego.

Zapytam tylko, czyż warto było dla niewielkiej liczby tych czytelników w Kozłowie napsuć tyle amunicji i zaniepokoić straszliwie około 3000 spokojnych mieszkańców? Wskutek licznych i bezustannych zażaleń na tutejszy urząd gminny, zjechały do nas komisje c. k. starostwa i rady powiatowej z Brzeżan, w celu wyświecenia istotnego stanu rzeczy. Komisjonowano przez 5dni. Nie wątpię, że rezultat będzie świetny i że wszystkie sprawy, a szczególniej sprawa dotycząca spichlerza 12 gmin uporządkowaną zostanie [redacted], rodem z Brzeżan, pierwszy asystent kliniki chirurgicznej prof. barona Dumreichera w Wiedniu, zaszczytnie już znany ze swoich prac naukowych, habilitował się obecnie na docenta chirurgii przy uniwersytecie wiedeńskim.

**Guiseppe Bazaine**, według własnych zeznań brat marszałka Bazaine, i były pułkownik w jakimś francuskim pułku zuawów, znajduje się obecnie w więzieniu śledczem w Gross Enzersdorf, dokąd odstawiono go za zbrodnię oszustwa i sprzeniewierzenia; zanim wytoczono śledztwo, zapytano poselstwo francuskie o bliższe szczegóły co do tego indywiduum.

**Dym z prochu.** Po wojnie francusko-pruskiej zrobiono niżej opisane spostrzeżenie, które prawdopodobnie wyjaśnionem zostanie ze stanowiska naukowego. Zauważano we wszystkich miejscowościach, gdzie stoczone były walne bitwy, że pola i ogrody przedstawiają przerażający obraz spustoszenia wszelkiej wegetacji. Wszystkie rośliny albo całkiem zamarły, albo też wystrzeliły cienko a wysoko, a widok ich sprawia takie wrażenie, jak gdyby wszystkie skropione były cieczą wodą nasyconą kwasem. Pewien agronom zapytany o przyczynę tego zjawiska, utrzymywał, że niepodobna przypuścić, aby sroga zima tegoroczna przyczyniła się do tego opłakanego stanu wegetacji, że raczej należy szukać przyczynę w dymie pochodzącym z prochu spalonego w niezwykłej ilości. Proch w chwili eksplozji wytwarza w powietrzu kwas siarczany; ten kwas unosi się w powietrzu a następnie spada z mgłą lub deszczem i zabija rośliny.

**Do ofiar niewinnych**, zamordowanych przez wojska wersalskie po wkroczeniu do Paryża, zalicza *Siecle* dra Fanau. Młody ten lekarz zajęty był d. 25. maja w ambulansach urządzonych przez Komunę w seminarjum St. Sulpice. Po wkroczeniu wojsk wersalskich do Paryża odkomenderowano mały oddział w celu zrewidowania tego szpitalu. Oficer zażądał rozmowy z naczelnikiem szpitalu, a gdy mu przedstawiono dra Fanau, zapytał go, czy niemasz tu tych łotrów? (tak nazwał powstańców). W chwili, gdy dr. Fanau miał mu dać wyjaśnienie, zerwał się jakiś ranny z łóżka, i strzelił przez okno do wojska stojącego na ulicy. To spowodowało oficera do dania rozkazu natychmiastowego rozstrzelania dra Fanau, który w istocie był najzaciętszym przeciwnikiem Komuny.

---

**Wyciąg z dzien. urzęd.** *(Gazety Lwowskiej).* Edykta: Sąd obwod. w Tarnopolu donosi o pozwie Michała Iwanickiego przeciw nieobjętej masie spadkowej Aleksego Leszczyńskiego. Tenże sam sąd zawiadamia spadkobierców sp. Urszuli Cieleckiej o pozwie Włodzimierza Cieleckiego o wykreślenie z dóbr Słobudką prawa dożywocia sp. Urszuli Cieleckiej. Sąd pow. w Krakowie zawiadamia p. Sykstusa Wojciechowskiego o pozwie Jana Hanickiego pto 166 złr. Licytacje: W starostwie przemyskiem d. 10. lipca w celu dostawy żwiru do pokrycia gościńców państw. na l. 1872 i 1873 cena fisk. na r. 1872 — 2669 60 złr. W sąd. pow. w Łańcucie w d. 21. lip. i 17. sierp. realność l. 25 tamże; cena wyw. 5013 40 zł. W sąd pow. w Zassowie w d. 19. lipca, 16 sierp. i 13. września realność l. 404 w Radomyślu; cena wyw. 400 złr. W sąd. pow. w Dukli d. 1go sierpnia realność l. 24 w Dukli; cena wyw. 4100 złr. Konkurs: Cesarz zezwolił na utworzenie 2 nowych posad zastępców prokuratora przy c. k. prokuratorji państwa we Lwowie, tudzież 1 nowej posady zastępcy prokuratora w Złoczowie; nadprokuratorja państwa rozpisuje konkurs na te posady. Obwieszczenie: W nocy z 9 na 10. czerwca b. r. skradziono kupcowi Pinkasowi Bauda następujące papiery wartościowe: 1) Jedną sztukę losu ks. Palfi nr. 9,555 na 40 złr 2) Jedną sztukę losu ks. Klary nr. 9780 na 40 złr. z podpisem kupca Krommera z Sambora. 3) Jedną sztukę pożyczki narodowej z roku 1853 l. 692.1 na 1000 złr. Nakoniec 4) Obligacje indemnizac. ser. 21065 na 100 złr. 5) Obligacje indemnizac. ser. 21365 na 100 zł. 6) Obligacje indemn. ser. 21252 na 100 złr. 7) Obligacje indemnizac. ser. 11202 na 100 złr. 8) Obligacje indemniz. ser. 2953 na 100 złr. 9) Obligacje indemn. serja 8430 na 100 złr. 10) Obligacje indemn. serja 1700 na 100 złr. Sąd obwodowy w Przemyślu wzywa każdego, aby tych papierów wartościowych nie nabywał i posiadacza takowych najbliższej władzy doniósł.

---

## Gospodarstwo przemysł i handel.

**Konkurs.** C. k. ministerstwo rolnictwa przyzwoliło reskryptem z d. 22. maja b. r. l. 792 subwencję z funduszów państwowych na urządzenie wędrownych kursów rolniczych, przeważnie dla nauczycieli szkół ludowych. Kursa te odbywać się będą tego roku w Krakowie, Tarnowie, Gródku i Stanisławowie, w każdej z tych miejscowości od 27. lipca do 5. sierpnia, pod wspólnem kierownictwem Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic. i Zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego, i obejmować będą najważniejsze wiadomości z gospodarstwa wiejskiego i nauk przyrodniczych według programów, które w swoim czasie ogłoszone zostaną. Ażeby ułatwić nauczycielom szkół ludowych korzystanie z kursów, ustanawiają się stypendja, z których przypada na Kraków 35, na Tarnów 35, na Gródek 25, na Stanisławów 40. Każdy stypendysta otrzyma na opędzenie kosztów podróży tam i napowrót i kosztów pobytu kwotę ryczałtową 20 złr. w a., z której trzy czwarte wypłacone mu będą pierwszego, a resztę ostatniego dnia kursu. Każdy stypendysta obowiązany jest uczęszczać na wszystkie wykłady kursu i brać udział we wszystkich ćwiczeniach, demonstracjach i wycieczkach z kursem połączonych. Nauczyciele szkół ludowych lub ich zastępcy, życzący sobie ubiegać się o te stypendja, mają motywowane prośby, wystosowane do Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic., podać na ręce najbliższego Zarządu Oddziałowego Towarzystwa pedagogicznego najpóźniej do 4. lipca b. r. — Prośba ma zawierać oświadczenie, na który z wymienionych powyżej czterech kursów kandydat życzy sobie być przyjętym, tudzież dokładny adres kandydata tj. miejsce zamieszkania i pocztę. Zarazem podaje się do powszechnej wiadomości, że na rzeczone wędrowne kursa rolnicze wolno uczęszczać także oficjalistom prywatnym, włościanom w ogólności gospodarzom wiejskim. Z rady Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego. Lwów dnia 17 czerwca 1871. Prezes: *Smarzewski.* Sekretarz: *J. Grelinger-Greliński.*

**Kraków** 20. czerwca. Dzisiejszy targ na Kleparzu pod względem dowozu był dobry, za to pod względem ruchu i chęci kupna był mniej ożywiony. Producenci obstawali przy wyższych cenach, na które kupujący zgodzić się nie chcieli, utrzymując, że ceny zboża na wszystkich prawie zagranicznych targach spadły; co rzeczywiście miało miejsce, bo jak z Pesztu, Wiednia i Wrocławia donoszą, pszenica spadła o 10 centów. Dowóz zboża na targi zagraniczne w ogóle mały, a pomimo tego chęć kupna nie wielka, młynarze zaś żądają za mąkę wyższych cen, chociaż zboże przytaniało; co wszystko na przygniecenie handlu zbożowego wpływa. W ogóle jednak targ był nie najgorszy, a ceny mało co różniły się od ostatniego targu. Płacono za pszenicę 85 ft. zł. 10,50—12,35; żyto 80 ft. 7—7,60; jęczmień 70 ft 5,50—6,40; owies 4,15—4,80 z opłatą konsumcyjną.

**Oświęcim** 19. czerwca. *(Koresp. Dz. Polsk.)* Od ajencji banku galic. dla handlu i przemysłu. W skutek odniesienia się ajencji do królewskiego pruskiego rządu w Opolu na d. 16. bm. z zapytaniem, czyli woły galicyjskiej rasy stepowej mogą teraz wchodzić do Prus, lub kiedy to nastąpić może. Rząd królewsko pruski w Opolu odpowiedział pod d. 17. bm. ajencji banku, że obecnie importowi wszystkich wołów galicyjskich do Prus nic na przeszkodzie nie stoi, a zatem granica pruska otwartą jest dla wszystkich i wszelkich wołów bez wyjątku.

**Wiedeń** 19. czerwca. *(Koresp. Dz. Polsk.)* Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1,639, węgierskich 484, niemieckich 204 sztuk, razem sztuk 2,327. Targ był lepszy niż zeszłego tygodnia. Płacono za galicyjskie zł. 32,50—33,25; później szło gorzej o 1 zł. na cetnarze; blisko 100 sztuk wołów zostało niesprzedanych, przyczyną tego jest, że z powodu wielkiego spędu poprzedniego od zeszłego tygodnia rzeźnicy mieli większy zapas. *J. Krzysztofowicz*
Cafe Stierböck, Leopoldstadt.

**Warszawa**, d. 19. czerwca. (Jarmark na wełnę.) Jarmark nie ożywił się dotychczas i ceny oscylują około zeszłorocznych; w ogóle sprzedający skarżą się na zły odbyt, kupcy zaś nie chcą postępować. Przez sobotę i niedzielę sprzedano wełny 1400 cetn. w znacznej części jeszcze z zeszłorocznych zapasów. Wełny cienkiej najwyższej nie nabywano: dobrą cienką płacono od 100 do 110 talarów, cienką od 85 do 90, średnią cienką od 70—84, średnią od 66—70, poślednią od 62—66 talarów cetnar; wełny grubej (świniarki) nie zakupywano. Wszyscy dziś wstrzymują się od robienia układów, oczekując na wiadomości z dzisiejszego jarmarku w Berlinie. Przez ostatnie dwa dni dowieziono znowu 10.262 pudów wełny, czyli 2104 cetnarów i 80 funtów. Razem więc dostarczono 32,933 pudów wełny, czyli przeszło 10.171 cetnarów. W ogóle wielkie niezadowolenie z jarmarku, usposobienie wyczekujące, do znaczniejszych zakupów nie przyszło.

---

## Ostatnie wiadomości.

W Petersburgu ma być mianowany jenerał-gubernatorem znany z Warszawy Trepow, o którym przechowały tam pamięć laski trepówkami nazywane i legenda ułożona wierszami a kończąca się temi słowami: „A na końcu w zysku — Przy wodotrysku — Dostał po p...u."

*Etoile Belge* donosi z Brukseli dnia 19. bm. że korpusy specjalne gwardji miejskiej musiały się wdać celem utrzymania porządku i użyć bagnetu, aby się wyswobodzić z pośród tłumu, w który jak się zdaje, wmięszali się członkowie stowarzyszenia „Internationale." Kilkanaście osób zostało ranionych.

Urzędowy plakat przylepiony na giełdzie paryskiej potwierdza w zupełności doniesienie finansowe z dnia 9. b. m. Minister skarbu Pouyer-Quertier ogłasza, że bez wszelkiej pomocy bankierów, wystawi w przyszłym tygodniu do podpisów pożyczkę na 5% po kursie 82½ za 100. Jutro wychodzić znów zacznie dziennik *Peuple français.*

Jakkolwiek według urzędowego obwieszczenia miał być od dnia 16. b. m. przywrócony bezpośredni związek telegraficzny między Francją a całym światem, nie wyjmując Niemiec, wszelako w skutku wyjątkowych stosunków paryskich, 1° w departamentach Seine, tudzież Seine-et-Oise nie przyjmują się jeszcze żadne telegramy prywatne wprost zagranicę wysyłane; 2° wszystkie telegramy nadchodzące z zagranicy do Paryża, dochodzić będą tylko do Wersalu, a ztamtąd dopiero wysłane na przewlekłej drodze pocztowej. Tym sposobem wszystkie zagraniczne telegramy do Paryża mają bardzo nie pewną ważność.

Mgr. Gallo, aresztowany w Neapolu za knowania polityczne, był niegdyś spowiednikiem króla Franciszka II.

Cesarz niemiecki, po trudach wjazdu tryumfalnego, udał się d. 20. b. m. do Ems, do swego brata cara.

Król grecki wyjechał do Ems. Natomiast przybędzie wkrótce król brazylyjski.

---

## Rada państwa.

**Wiedeń**, 20. czerwca. Dziś na posiedzeniu Rady państwa, minister skarbu przedłożył projekt ustawy względem dalszego poboru podatków na lipiec. Ustawa finansowa oraz budżet na rok 1871 uchwalone zostały w trzeciem czytaniu bez rozpraw.

W dalszym ciągu obrad izby deputowanych, wniosek Wydziału względem zaprowadzenia przymusu legalizowania aktów, odrzucony został małą większością.

---

## Z Wiednia.

Stronnictwo antyhohenwartowskie z powodu małego udziału członków swoich zaniechało wniosku o odroczenie trzeciego czytania ustawy finansowej. Wielka część jego deputowanych bierze czynny udział w agitacjach na prowincji.

W kole delegacji polskiej ocknięto się, że kadencja na schyłku, a krajowi nie ma co przywieźć z Wiednia. Rozpoczęły się tedy medytacje, co tu robić. Projekt nominacji namiestnika wobec głosów z kraju wydał się niewystarczającym. Postanowiono tedy, jak donoszą dziś półurzędowe dzienniki polskie zformułować na papierze parę „mniejszych ale najgorętszych żądań", którym ministerstwo winno w drodze administracyjnej zaradzić. Dnia 17. bm. Zyblikiewicz i Czerkawski udali się z tym programem delegacyjnym do hr. Hohenwartha, i ten „stanowczo" przyrzekł, iż „żądaniu temu zadosyć uczyni". Wprawdzie z tego tekstu półurzędowego nie wiadomo, któremu żądaniu uczynić zadość przyrzekł hr. Hohenwarth, ale my uważamy za swój obowiązek skonstatować to przyrzeczenie.

Zresztą dowiadujemy się, że delegacja polska odstąpiła już od swojego terna namiestnikowskiego, które niezadowalało partji panów krakowskich. Dla świętej tedy zgody umieszczono secundo loco nazwisko hr. Ludwika Wodzickiego, jako pożądanego dla kraju kandydata. Tym sposobem p. Smarzewski zeszedł na trzecie, a hr. Gołuchowski na czwarte miejsce, i zrobiło się kwaterno. Listę tę przedstawił prezes koła hr. Hohenwarthowi. Teraz więc możemy być pewni, że i *Czas* zacznie chwilę obecną uważać za odpowiednią do obsadzenia namiestnictwa, i nie będzie się dziwił, *„aby* ktoś, *ale* obywatel, *z natury swej namiestnik* chciał zostać namiestnikiem."

Oprócz tych niezmiernie ważnych spraw ostatniemi dniami delegacja nasza wentylowała kwestję wysłania deputacji do nuncjusza z powinszowaniem jubileuszu papieżowi, i wysłania adresu do Thiersa z wstawieniem się za emigracją polską. Oba projekta upadły w kole.

Do hr. Hohenwartha udawała się tymi dniami deputacja klerykałów z Wiednia, aby przedsięwziął kroki przeciwko wybrykom liberalnego dziennikarstwa. Hr. Hohenwarth miał odpowiedzieć: „Uznaję, iż dziennikarstwo liberalne podkupuje nietylko powagę kościoła, ale i władz rządowych. Pod tym względem jesteśmy w zgodzie zupełnej i spodziewam się, że niezadługo przyjdzie czas, kiedy dziennikarstwo będzie cofnięte w szranki, jakich wymaga dobro państwa i społeczeństwa."

W komisji budżetowej delegacji węgierskiej zapytywano p. Kerkapoly'ego, ministra skarbu węgierskiego, co do sperandy finansów na rok 1872, podobnie jak to rajchsratowa komisja delegacyjna wymagała od br. Holzgethana. Kerkapolyi uczynił zadość żądaniu bezzwłocznie, i przedstawił pomyślny stan tej sperandy. Widzimy w tem różnicę, jaka zachodzi pomiędzy naturą rządów za Litawą a przed Litawą. Reprezentantom Przedlitawji odpowiedział p. Holzgethan, że „nie jest w położeniu dać wyjaśnień." A któż jak nie minister odpowiedzialny powinien być w tem położeniu?

D. 19. bm. przywieziono zrana do wiedeńskiego dworca kolei północnej zwłoki śp. dr. Gilewskiego. Wraz z deputacją uczniów przybyli drwie. Biesiadecki i Madurowicz. Młodzież polska oczekiwała ich na dworcu, i złożyła wieniec na trumnie zmarłego. Nazajutrz miał się odbyć pogrzeb w Oed.

Przywódców robotniczych w Peszcie uwięzionych władze węgierskie wydaliły do granicy, a z tej strony Litawy aresztowały ich władze austrjackie.

---

[redacted]

**Banjaluka**, 19. czerwca. Wczoraj lud bośniacki w Priedor uderzył na (niemieckich) urzędników kolei tureckiej, tutaj wytycznej. Cały personal musiał się schronić do Austrji. Kancelarję inspektorską spalono. Zabici są inżynierowie Lohner i Brayer, ranni inspektor Ulrich i urzędnik Held. Spodziewają się nadejścia wojska. I tutaj panuje wielkie wzburzenie. Przyczyna napadu niewiadoma jeszcze.

**Londyn**, 20. czerwca. Słychać że Thiers wydał do dworów poufną notę, w której wykazuje bezzasadność podejrzliwości Włoch co do przyszłej polityki Francji w sprawie rzymskiej.

**Stambuł**, 24. czerwca. Sułtan odmówił przyjęcia nominacji Trikupisa na posła greckiego przy Porcie, ponieważ Trikupis, będąc ministrem spraw zewnętrznych, jawnie popierał rokosz na wyspie Krecie.

**Wiedeń** d. 21. czerwca. godz. 10. m. 35 rano. Akcje kredytowe 290.60; Anglo-austr. 248.—. Kolei Karola Ludwika 250.50; kolei połudn. 176.50. franco-austr. 121.30. Tramwaj. 223.50. Banku Union 232.80. Losy z r. 1860 100.10 Napol. 9.85; Usposob. stałe.

---

## Telegrafowane kursa wiedeńskie.

**Wiedeń**, d. 20. czerwca, 1. godz. 50 min.

Jednolity dług państwa w banknotach 59 złr. 45 ct., w srebrze 69 05; Losy pożyczki z 1860 r. 100.10; Akcje banku wiedeńskiego 777.00; Akcje banku kred. 290.—; Londyn 123.95; Srebro 121.85; Napol. 9.86, Dukat 5.89.

Akcje banku franko-austr. 121.50; węgierskie akcje kredyt. 119.—; Akcje banku ang. austr. 245.—, Banku Związk. 232.75, kolei Karola-Ludwika 250 25 kolei siedmiogrodz. 173.—; kolei połudn. 176.10; kolei alfoldzkiej 176 75; kolei państwowej 425.—; kolei lwowsko-czerniow. 174.—; kolei węg. półn. 164.—; kolei półn. 228.50; kolei Rudolfa 162.50; kolei węg. wschodniej 85.25; kolei Elżbiety 223.—; galicyjskie oblig. indemnizacyjne 75.—; losy z roku 1864 126.50; Usposob. stałe.

**Wiedeń** dnia 20. czerwca, 6. godz. — min.

Akcje kolei koszycko-oderb. 99.—, kredytowe 290.—; banku ang. austr. 246.50; banku obrotowego 172.—; kolei Karola-Ludwika 250.50; kolei połud. 176.10; banku franko-austrjackiego 121.70; losy poż. tureckiej 65.—; banku budownicz. 81.80; banku centr. 93.50; kolei Elżbiety 223.—; wied. Związku ban. 254 50; Napoleondor 9.86; kolei Przem. Łupkowska 162.50 Losy z r. 1860 —.—; Usposobienie: stałe.

**Paryż** Renta —.—; Lombardy —.— Usp. —

**Berlin** Mosk. noty bank. 81.— aust. akcje kredyt. 158.—; lombardy 95⅜, akcje galicyjskie 102 ¼; kolei państwowej 232.—; kolei rumuńskiej 47.— austr. noty bankowe 82.¼; Usposobienie stałe.

**Wrocław.** Pszenica 95, żyto 61, owies 37, rzepak zim. —.

---

**Cennik izby handl. i przem. we Lwowie dnia 20. czerwca.**

| | Płacą w. a. złr. | ct. | Żądają w. a. złr. | ct. |
|---|---|---|---|---|
| **I. Akcje za sztukę.** | | | | |
| Kolei gal. Kar. Ludwika | 250 | 25 | 251 | 25 |
| Kolei Lwow.-Czern. Jassy | 173 | 25 | 174 | 25 |
| Banku hip. g. z wpł. 50% | — | — | 131 | — |
| Papierni czerlańskiej | — | — | — | — |
| Galic. Banku krajowego | — | — | 70 | — |
| **II. Listy zastawne za 100 złr.** | | | | |
| Tow. kred. gal. w. a. 5% | 84 | 75 | 85 | 25 |
| Tow. kred. gal. w. a. 4% | 75 | 70 | 76 | 25 |
| Banku hipot. galic. 6% | 89 | 60 | 90 | — |
| Galic. zakładu kred. włościan. | 90 | 50 | 91 | 50 |
| **III. Obligi za 100 złr.** | | | | |
| Indemnizacyjne galic. | 75 | 20 | 75 | 70 |
| „ wk. Krakowa | — | — | — | — |
| „ ks. Bukowina | — | — | — | — |
| Pożyczk. grodow. z r. 1866 po 7% | — | — | 100 | 50 |
| Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em. | — | — | — | — |
| „ „ „ II. „ | — | — | — | — |
| „ „ Lw. Czern. I. „ | — | — | — | — |
| „ „ „ II. „ | — | — | — | — |
| **IV. Monety.** | | | | |
| Dukat holenderski | 5 | 76 | 5 | 83 |
| Dukat cesarski | 5 | 80 | 5 | 86 |
| Napoleondor | 9 | 77 | 9 | 84 |
| Półimperjał rosyjski | 09 | 98 | 10 | 15 |
| Rubel srebrny rosyjski | 1 | 90 | 1 | 95 |
| „ papierowy | 1 | 63 | 1 | 64 |
| Banknoty polskie za 100 złr. pol. | — | — | — | — |
| Talar pruski srebrny | — | — | — | — |
| Pruskie bilety kasowe | 1 | 82 | 1 | 85 |
| Srebro | 121 | 50 | 123 | — |

(Pozycje I–III: bez kuponu bieżącego)

L. 787.

## Konkurs.

**Wydział powiatowy jarosławski** ogłasza **konkurs na drogomistrza powiatowego** z płacą roczną **500** zł. i pauszalem rocznym na koszta podróży **200** złr. w. a.

Ubiegający się o tę posady mają złożyć swoje podania zaopatrzone dowodami kwalifikacji technicznej i praktycznej w kancelarji Wydziału powiatowego jarosławskiego **do końca lipca** bież. roku.

Jarosław dnia 16. czerwca 1871.

W zastępstwie prezesa
**X. Lewicki.**

1616 1—3

## Wit. W. Smochowskiego

**BIURO KOMISOWE**

[redacted] kiemi zabudowaniami w dobrym stanie, z propinacją i młynami za cenę złr. 96.000 z tego połowa przy gruncie pozostać może.

c) **majętność ziemską** w dobrej glebie na równinie, składającą się z 600 morgów roli, 95 m. łąk, 900 m. lasu ładnego, wszystko w jednym zaokrąglonym kawałku, z zabudowaniami murowanemi wszelkiemi, z propinacją, bez inwentarza, za cenę 72.000 złr., z tego ⅓ przy gruncie pozostać może.

d) **majętność ziemską** o ½ mili od stacji kolejowej oddaloną, w dobrej glebie, do południa położone grunta, z lasem, z zabudowaniem mieszkalnem murowanem z 4 pokoi, kuchni itd. oraz i wszelkich zabudowań gospodarskich, za cenę około złr. 30.000, z tej ceny ⅔ przy gruncie pozostać może;

e) **majętność ziemską** o ½ mili od stacji kolejowej oddaloną, składającą się z przeszło 900 morgów obszaru, z tego połowa roli dobrej i łąk, a połowa lasu w jednym zaokrąglonym kawałku, w dwóch folwarkach, z zabudowaniami częścią murowanemi a częścią drewnianemi z inwentarzem żywym przeszło 100 sztuk i wszelkiemi narzędziami gospodarskiemi za cenę złr. 92.000, z tego ½ przy majętności pozostać może,

f) **majętność ziemską**, o ½ mili od kolei, składającą się z 420 morg. obszaru — z tego 140 m. lasu ładnego bukowego i jodłowego, 40 m. łąk, i 240 m. dobrej roli, z domu mieszkalnego o 5 pokojach i wszelkich zabudowań gospodarskich z propinacją i inwentarzem za cenę złr. 20.000 z tego złr. 3000 przy gruncie pozostać może.

g) **różne kamienice we Lwowie i na prowincji** za cenę złr. 20.000, 28.000, 36.000, i 32.000;

h) **różne realności miejskie** we Lwowie i na prowincji i na wsi z orną rolą i wszelkiemi zabudowaniami w cenie złr. 6000, 6500, 7000, 10500, 10.000, 8000, i 15.000 zł.

**Oprócz wyżej wymienionych ma biuro różne majętności i po różnej cenie do sprzedania.**

### ma do wydzierżawienia:

a) **Majętność ziemską** 2 mile od kolei około 700 morgów roli z propinacją za cenę złr. 4.000 i kaucją.

b) **majętność ziemską** składającą się z 600 morg. roli, 100 m. łąk za cenę złr. 3000 i kaucją;

c) **majętność ziemską** składającą się z 220 morg. roli, 100 m. łąk za cenę złr. 2300 i kaucją;

d) **majętność ziemską** składającą się z 600 morgów roli i 150 m. łąk, z propinacją za cenę złr. 1400 i kaucją;

### poszukuje:

a) **kupna dóbr ziemskich** większych lub mniejszych;

b) **kupna kamienic i realności miejskich we Lwowie**; 1378 25—?

c) **dzierżaw dóbr ziemskich** większej i mniejszej objętości w Galicji;

d) **kamienicy** z dziedzińcem albo ogrodem we Lwowie, choćby nie w najlepszym stanie,

e) **willi** z ogrodem opodal od miasta.

## Realność w Kamionce Strumiłowej

(przy gościncu prowadzącym do Lwowa) składająca się z domu mieszkalnego o 5 pokojach, 2 wielkich przedpokoi, kuchni, spiżarni, strychu, 2 piwnic, stajen na konie i krowy, wozowni, stodoły, spichrza, drewutni, chlewów i kurnika, z oparkanionym dziedzińcem, ogrodem owocowym i warzywnym 2 o morgach, z 14 morg. pola ornego i kawałki łąka jest **do sprzedania**. Bliższa wiadomość w **Biurze komisowym i Ajencji powszechnej Witalisa W. Smochowskiego we Lwowie** przy ulicy nowej pod l. 306 miasto I piątro. 1494 6—?

*Wielki wybór*

## waz i wazonów

**na kwiaty**

z porcelany, szkła i masy kamiennej (Syderolith i terralith)

*różnej wielkości*

[redacted] **najnowszych fasonach,**

jakoteż

*najrozmaitsze*

[redacted] **ule** (banie)

[redacted] **ogrodowe ze szkła,**

[redacted] ymał świeżo i poleca

[redacted] **najniższych cenach**

**handel**

[redacted] **Gebhardta**

1497 **we Lwowie.** 4—6

## Grabie / Przetrząsacze

do siana, oryginalne angielskie.

## Żniwiarki / Kosiarki

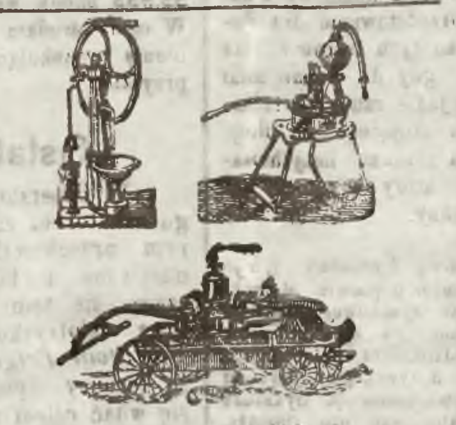
Stralsundzkie.

**na składzie utrzymuje**

## Arnold WERNER we Lwowie.

**(przy zapłacie gotówką 3% odlicza się.)**

1514 1—5



## F. KERNREUTER

*Wien, Hernals, Hauptstrasse nr. 115.*

**przy kolei konnej.**

**Sikawki ogrodowe i ogniowe, kiszki do sikawek, wiadra ogniowe i przyrządy do gaszenia ognia**; wszelkie gatunki **pomp i przyrządów do czerpania wody ze studzien** każdej głębokości, pod zaręczeniem.

Fabryka utrzymuje jak dawniej skład swych najlepiej urenomowanych **narzędzi i maszyn pomocniczych do żelaza** i wyrobów metalowych, narzędzi do budowy i rzeźbiarskich.

1312 **Cenniki bezpłatnie.** 10 12

## Kurcze epileptyczne (padaczkę)

leczy listownie lekarz specjalny dla epilepsji dr. O. Killisch w Berlinie, teraz Neuenburgergasse 8. — Już setki cierpiących wyleczono zupełnie. 1421 6—?

## Biblioteki stenograficznej

Czasopisma miesięcznego poświęconego krzewieniu

## Stenografii polskiej

**wyszedł nr. 5. i 6. za maj i czerwiec 1871.**

Biblioteka stenograficzna począwszy od stycznia b. r. zawiera w każdym numerze jedną lekcję nauki stenografii polskiej układu J. Polińskiego w sposób najbardziej przystępnie wyłożoną tak, iż każdy z tych pojedyńczych lekcyj bez żadnej pomocy nauczyciela **w trzech miesiącach** stenografii nauczyć się może.

Tym zaś zwolennikom stenografii, którzy już obznajomieni są z tą sztuką, dostarcza każdy numer Biblioteki stenograficznej starannie wybierane wzory do wprawy w pisaniu i czytaniu stenografia.

Prenumeratę całoroczną 12 numerów (kompletnej nauki stenografii) 3 złr., półroczną 1 zł. 50 ct. należy przesyłać **do Administracji Gazety Narodowej**, która na żądanie posełа także pojedyncze numera na okaz.

Cały rocznik w handlu księgarskim kosztować będzie 5 złr. w. a. 1485 3—3

**C. k. uprzyw.**

## GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

**wydaje we Lwowie i przez Filie**

w Krakowie, Czerniowcach, Białej, Tarnopolu i Samborze

**począwszy od 20. października 1869**

## ASYGNATY KASOWE

| | | | |
|---|---|---|---|
| $4\frac{1}{2}$ | proc. wypłac. w | **8** | dni po wypowiedzeniu |
| 5 | „ „ „ | **14** | „ „ „ |
| $5\frac{1}{2}$ | „ „ „ | **30** | „ „ „ |
| 6 | „ „ „ | **60** | „ „ „ |

1225 13—?

**Dyrekcja.**

## Bukowińskie Towarzystwo zaliczkowe.

## Dywidendę z superdywidendą 15%

jako czysty dochód z pierwszego roku obrotowego od wpłaconych udziałów, stosownie do uchwały walnego Zgromadzenia wypłaca od dnia dzisiejszego **kasa Towarzystwa** w Czerniowcach. 1515 1—2

Czerniowce dnia 19. czerwca 1871.

**DYREKCJA.**

Prezes **Antoni dr. Gostkowski.** Skarbnik **Dr. Juljan Dylewski.**

## A. Steifa Synowie we Lwowie

**polecają w najnowszych fasonach i trwałych gatunkach**

## PARASOLKI:

| | |
|---|---|
| jedwabne gładkie do przeginania bez podszewki | po złr 1.50 ct. |
| dto dto dto z podszewką | „ „ 2.80 ct. |
| atłasowe dto dto dto | „ „ 2.60 ct. |
| jedwabne garnirowane dto dto | „ „ 3.— ct. |
| atłasowe dto dto dto | „ „ 3.25 ct. |
| jedwabne gładkie większe bez podszewki | „ „ 2.10 ct. |
| dto dto dto z podszewką | „ „ 2.85 ct. |
| dto dto z laskami dto | po złr. 5.— i 5.75 ct. |
| dto garnirowane dto | po złr. 4.20 ct., 4.75 ct. i 5.25 ct. |
| atłasowe dto dto | „ „ 5.— „ 6.— „ i 6.30 ct. |

więcej ozdobne po złr. 8.—, 9.—, 10.—, 10.50, 18.— i wyżej.

*Kolory nie robią różnicy w cenie.*

Zamówienia z prowincji załatwiają się odwrotną pocztą. 1256 16—?

## Wezwanie do przedpłaty.

Już na przyszły miesiąc rozpocznie się wydawnictwo pisma pod tytułem:

## PAMIĘTNIK zasłużonych w Polsce ludzi,

**(dodatek do „Przyjaciela Domowego“),**

zawierający wiadomości z życia przodków naszych, jak i współczesnych ziomków odznaczających się naukami, poświęceniem, walecznością i ofiarnością życia, ułożony alfabetycznie na podstawie wypisów z dziejów ojczystych, jako też wydanych drukiem materjałów *) i wielu innych notat zbieranych przez wiarogodne osoby.

Dzieło to pamiątkowe, poświęcone jak niegdyś „Herbarz polski“ Czytelnikom czasopisma „Przyjaciela domowego“, obejmować będzie przynajmniej 40 arkuszy druku in 4to i tego samego formatu, co ów herbarz, którego jest suplementem, (dopełnieniem) rozsełać się będzie arkuszami razem z numerami „Przyjaciela domowego“, w którym rozpoczyna się zarazem druk episodu dziejowego pod tyt. „Nieśmiertelni czyli powstanie nad Bajkałem“, poczem nastąpi odruk dramatu osnutego na tle prawdziwych wypadków z powstania na Ukrainie w r. 1863 pod tyt.: „Bruno“ (przez Adelę H.) i dokończenie opowieści: „Pamiętniki kapitana gwardji narodowej.“

Ofiara ta dodawania **bezpłatnie** „Pamiętnika,“ jako też ozdobnej premii ilustracji przedstawiającej jeden z wybitniejszych epizodów naszej wielkiej przeszłości, byłaby naturalnie niemożliwą, gdyby nie przekonanie, że Powszechność nasza poprze to przedsięwzięcie, przystępując licznie do prenumeraty „Przyjaciela domowego“, którego cena pozostaje ta sama co dawniej, tj. z „Gazetą wiejską“ całorocznie 3 złr. albo samego „Przyjaciela domowego“ bez „Gazety“ całorocznie 2 złr. 50 cnt.; za otrzymaniem, której przesełają się zaraz zwrotną pocztą wyszłe dotąd numera.

Prenumeraty na „Przyjaciela domowego“ razem z „Pamiętnikiem,“ przyjmują wszystkie urzędy pocztowe pod adresem: „Do administracji „Przyjac. domowego“ we Lwowie.“ — We Lwowie odbiera przedpłaty „Handel p. Jaskólskiego przy placu Marjackim.“

*) Bartoszewicza dopełnienie księgi Tomasza Święckiego, Pamiętnik Jemiołowskiego, Poczet domów litewskich, Uniwersał duchowieństwa ruskiego wniesiony do grodu kijowskiego przeciw prześladowaniu hajdamaków Gonty, Poczet skazańców na Sybir po r. 1831, Liste nominele des persones immolés pendat les massacres de la Galicie, Imionospis poległych i straconych ofiar w r. 1863—1864. Pamiątki dla rodzin polskich, Lista wywiezionych na Sybir księży; Encyklopedja warszawska itp. 1451 5—?

## DLA DAM.

Największy wybór

**wszelkiego rodzaju konfekcyj,**

| | |
|---|---|
| **Żakiety, zarzutki** wełniane | od złr. **6** do **30.** |
| **Jedwabne paltoty i płaszcze** | „ „ **10** „ **70.** |
| **Aksamitne żakiety, paltoty i płaszcze** | „ „ **12** „ **100.** |
| **Haftowane katanki i rotondy** | „ „ **6** „ **25.** |
| **Płaszcze na deszcz (*waterproof*)** | „ „ **8** „ **25.** |
| **Gotowe suknie, costumes** itd. | „ „ **12** „ **80** |
| **Ranne i nocne stroje** | „ „ **12** „ **30.** |

jako też:

**Najnowsze muszliny, jaconnats i perkale** od złr. **5** do **20.**

**Koronkowe chustki, rotondy i mantylki** od złr. **10** do **80.**

**Prawdziwe francuzkie przerabiane Longshawles** od złr. **25** do złr. **300**

**poleca znany od wielu lat jako najtańszy**

1259 22—?

MAGA [redacted]

**przy placu** [redacted]

Zamówienia wyko [redacted]

**J. KUHMAYER.**

## KANTOR WYMIANY

**c. k. uprzyw. galic.**

## akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

**wszystkie efekta i monety**

**pod warunkami najprzystępniejszemi.**

1227 21—?

## KANTOR WYMIANY

## Banku krajowego galicyjskiego

1228 16—?

**we LWOWIE**

**przy wałach Hetmańskich** w domu JO. księcia Ponińskiego,

**kupuje i sprzedaje po kursie dziennym**

papiery państwowe i przemysłowe, wszelkie listy zastawne i obligi pierwszeństwa, tudzież monety srebrne i złote, jako też wszelkie losy.

**kupony wszelkie wypłaca się pod najkorzystniejszemi warunkami.**

**Węgierskie 100 guld. losy premiowe**, których ciągn. d. 15. listop. br.

**Tureckie 400 frankowe losy**, z 6 ciągnieniami rocznie.

**Książ. sasko-meiningskie losy**, z 3 ciągnieniami rocznie.

**Losy Rudolfa**, z 2 ciągnieniami rocznie.

**Losy kredytowe**, z 4 ciągnieniami rocznie.

**Losy państwowe z r. 1864** z 5 ciągnieniami rocznie.

Te i wszystkie inne losy **są do nabycia po kursie dziennym** w powyższym kantorze wymiany.

**Zlecenia z prowincji uskuteczniają się jak najściślej.**

Właściciele i wydawcy: Witalis W. Smochowski i J. Łam. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Drukiem Kornela Pillera.